

Upływ czasu nic nie zmienił w sytuacji Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego

Głos z biedaszybów

Wbrew pozorom, nie jest to głos rozpacz. Ani beznadziei. Wręcz przeciwnie – jest to głos sensownych rozważań i propozycji, który zawiera ocenę realnych możliwości. Mowa o opublikowanej niemal dwa lata temu blisko stustronicowej książce Grzegorza Wałowskiego*.

Upływ czasu nic nie zmienił w sytuacji Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Nadal skazane jest ono na nieistnienie w jakichkolwiek planach branżowych, państwowych itp. Jego zasoby, o łącznej wielkości ok. 0,4 mld ton, zostały, z nadużyciem prawa, skreślone z ewidencji. Formalnie ich nie ma, choć w rzeczywistości są tam, gdzie były od setek milionów lat. Autor wspomnianej książki pracował jako jeden z górników wydobywających nielegalnie węgiel na wychodniach wałbrzyjskich pokładów. Z tego tytułu, ciężą na nim cztery wyroki sądowe. Odbył on studia na Politechnice Opolskiej, które ukończył w 2008 roku. Podstawą wspomnianej wyżej publikacji była jego praca inżynierska. Jego inicjatywy zostały dostrzeżone również w innych krajach związanych z węglem kamiennym, takich jak Belgia i Wielka Brytania, z których otrzymał zaproszenia

i propozycje współpracy. Dla samego Wałbrzycha opracował projekty udostępnienia złóż poprzez kopalnię odkrywkową oraz podziemne zgazowanie węgla. Jest on również założycielem Stowarzyszenia „BIEDASZYBY” w Wałbrzychu. Uważa, że zjawisko biedaszybów powstało w jego rejonie w wyniku przemian ustrojowych w Polsce. Negatywnie ocenia też całkowity brak zainteresowania władz państwowych porzuconymi zasobami węgla kamiennego w rejonie Wałbrzycha. Jego prace nad podziemnym zgazowaniem węgla kamiennego mają na celu otwarcie tam nowoczesnego, czystego i wielce zyskowego centrum energetycznego. Polecając tę skromną publikację, trzeba zauważyć, że jej twórca nie zraził się narastającymi niepowodzeniami, w tym również wyrokami sądowymi. Brak zainteresowania jego osobą przez tamtejszą Filię Politechniki Wrocławskiej z jej Wydziałem Górniczym zrekompensował sobie studiami na Politechnice Opolskiej w Katedrze Inżynierii Procesowej. Również jego pracę wydała nie jakaś oficyna górnicza, ale Wydawnictwo Akcji Katolickiej z Lublina, czyli z drugiego krańca Polski. Krótko mówiąc, górnicy, dawni i obecni, to twardy naród. Łatwo i byle czym nie dadzą



GRZEGORZ WAŁOWSKI

Zjawisko biedaszybów powstało w wyniku przemian ustrojowych

się zwieść. Pod tym względem, mogą oni być przykładem dla wielu innych zawodów w kraju.

ADAM MAKSYMOWICZ

* Grzegorz Wałowski. Wałbrzych: od biedaszybów do... Podziemne zgazowanie węgla kamiennego. Wydawnictwo Akcji Katolickiej Archidiecezji Lubelskiej.

WPISALI SIĘ W HISTORIĘ GÓRNICZWA

Stanisław Wieczorek

Stanisław Wieczorek (1908-1989). Urodził się 11 listopada 1908 r. w Strzemieszycach. Pracę zawodową rozpoczął w 1921 roku jako kinooperator, kontynuując ją także w latach nauki w Państwowej Szkole Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej, podjętej w roku 1925, aż do jej zakończenia w 1929 r. Z tą chwilą rozpoczęła się jego zawodowa kariera w Kopalni „Kazimierz” w Kazimierzu Górniczym jako: górnik (1929-1932), nadgórnika (1932-1936), sztygara zmianowego (1937-1939) i sztygara maszynowego (1939-1942).

W listopadzie 1942 roku wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie więziony był do kwietnia 1945 r. Po powrocie do kraju, już 10 lipca tegoż roku Stanisław Wieczorek rozpoczął pracę w kopalni „Gliwice” jako sztygar objazdowy, a następnie jej wicedyrektor. W roku 1946 uzyskał dyplom inżyniera.

Jego kwalifikacje, bogate doświadczenie zawodowe zdobyte na coraz bardziej odpowiedzialnych stanowiskach sprawiły, że w 1947 r. powierzono mu stanowisko dyrektora kopalni „Zabrze-Zachód”, w roku 1948 zostaje dyrektorem kopalni „Ludwik”, by po kilku miesiącach objąć piastowane w latach 1948-1950 stanowisko naczelnego dyrektora Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego – dokumentuje prof. dr Jerzy Jaros w poświęconym inż. Stanisławowi Wieczorkowi szkicu biograficznym na łamach „Przeglądu Górniczego” (nr4/1989).

Przysłowiowa „karuzela” stanowisk dowodzi niezbędności wsparcia wiedzy i organizatorskich umiejętności inżyniera

Stanisława Wieczorka w kolejnych kopalniach i przedsiębiorstwach górniczych. Na przełomie lat 1950-51 jest dyrektorem kopalni „Mysłowice”; od 1 marca 1951 r. pracował jako inspektor kopalni w Centralnym Zjednoczeniu Metali Nieżelaznych w Katowicach; następnie dyrektor techniczny Przedsiębiorstwa Mierniczo-Geologicznego Metali Nieżelaznych (od października 1951 do września 1952).

Stąd przechodzi jako inspektor kopalni do Jaworznicko-Mikołowskiego ZPW; a od lutego 1955 do maja 1966 r. był dyrektorem kopalni „Murcki”. Były to lata przełomowe zarówno dla całego przemysłu wydobywczego, jak też kopalni „Murcki”, co dokumentują Maria Grudniewska i Bogdan Kallus w jubileuszowym wydawnictwie pt. „Kopalnia Murcki na przestrzeni dziejów 1657-1997”.

Rozdział poświęcony latom 1955-1975 otwiera tekst informujący, że „Nowy dyrektor (od 1.03.1955r.) inż. Stanisław Wieczorek rozpoczął ratowanie planu od uruchomienia odkrywek. Była to rozpaczliwa decyzja. Poświęcając środowisko naturalne i nie patrząc na ujemny rachunek ekonomiczny, skoncentrowano się jedynie na wykonaniu planów. Doraźnie odkrywki przyniosły efekty. Dzięki nim w 1957 roku kopalnia „Murcki” wykonała plan już 11 listopada, jako pierwsza w Polsce. Dało to załóżce wymierne korzyści, po raz pierwszy wypłacono wówczas trzynastkę, która wyniosła 130% normalnych poborów. W latach 1957-1960 było podobnie, kiedy z odkrywek pochodziło 30% wielkości całorocznego wydobycia...

W czerwcu 1957 r. w kopalni „Boże Dary” (włączonej od 1976 r. do kop.

„Murcki”) miała miejsce katastrofa górnicza na niespotykaną dotychczas skalę. Wybuchł pożar na pokładzie 318 na poziomie 307 m. Natychmiast podjętą akcją prowadziły m.in. trzy specjalne zastępy kopalni „Murcki”. Najgorsze przyszło 18 czerwca. W wyniku potężnego wybuchu na miejscu zginęło 11 górników, dalszych 12 zmarło w wyniku poniesionych obrażeń, a około 100 zostało rannych. W następnych dniach ratownicy dokonali otamowania całego rejonu wybuchu, a akcję odwołano dopiero po trzech miesiącach...

Doniosłe zmiany polityczne jakie przyniósł październik 1957 roku, zaowocowały m. in. likwidacją preferencyjnych cen węgla eksportowanego na Wschód, powołaniem Ministerstwa Górnictwa i Energetyki ograniczającym rozbudowany aparat biurokratyczny, organizacją rad robotniczych – będących zaczątkiem samorządu robotniczego, projektem połączenia kopalni „Murcki” i „Boże Dary”.

W początkach lat 60. władze postawiły na unowocześnienie przemysłu wydobywczego. W „Murkach” odstąpiono od eksploatacji odkrywek, a dyrektorowi inż. Stanisławowi Wieczorkowi przyszło przystąpić do budowy nowego oddziału kopalni „Murcki II”. W tym celu pogłębiono szyb „Stanisław” do 250 metrów i rozpoczęto prace nad jego zagospodarowaniem; a szyb „Jakub” dostosowano do przewozu ludzi. W 1962 r. założono poziom 70, zabudowano podszybie i przeprowadzono kanały odwadniające. Wydobycie w oddziale „Murcki II” uruchomiono w 1963 r. dalej prowadząc prace inwestycyjne, których zwieńczeniem było

połączenie pochylnią i chodnikami szybów „Jakub” i „Stanisław”.

Równoległe – dokumentują autorzy wspomnianego wydawnictwa – wprowadzono nowoczesne technologie. 20 maja 1962 r. rozpoczął pracę pierwszy kombajn typu „Gorniak I”, a do końca roku kopalnia zakupiła jeszcze 4 takie kombajny i jeden „Kirowiec”. W latach 1963-1964 kopalnia została prawie całkowicie zmechanizowana. Powszechnie stosowano już system ścianowy i urabianie za pomocą kombajnów. Zmechanizowano transport i ładowanie urobku. Nastąpiły także zmiany w zakresie obudowy chodników, jak wprowadzenie obudowy ŁP z okładzinami betonowymi itp.

Nowoczesną i dobrze zorganizowaną, po 10-letnim dyrektorowaniu pozostawił inżynier Stanisław Wieczorek kopalnię „Murcki”. Zgodnie z jego zamierzeniami, z „Murckami” połączyły się „Boże Dary”, a najnowsza historia otwiera przed nią dalsze perspektywy.

W celu obniżenia kosztów administracji, w 2010 roku sąsiadująca kopalnia „Staszic” połączona została z najstarszą, czynną nie tylko w Polsce, ale także na europejskim kontynencie Kopalnią Węgla Kamiennego „Murcki”. Tak więc pod nową nazwą „Murcki-Staszic”, w przyszłym 2012 roku świętować będzie swoje 355 urodziny.

Inżynier Stanisław Wieczorek jeszcze na dwa i pół roku ponownie sprawował nadzór nad kopalniami Jaworznicko-Mikołowskiego ZPW. Z dniem 31 grudnia 1968 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 17 lutego 1989 roku.

Z.B.